

## Wywiad z Mateuszem Ligockim

**Wiadomości Ratuszowe:** Z całą pewnością to pytanie należałoby zadać osobom, które miały i mają z Panem kontakt, mnie jednak interesuje to, za jaką osobę uważa się Pan sam?

**Mateusz Ligocki:** Będę nieco przekorny i powiem raczej, jaką osobą chciałbym być i do czego staram się dążyć każdego dnia, by taką się stać.

**WR:** Bardzo proszę.

**ML:** Chcę patrzeć pozytywnie na świat, doceniać każdy dzień i za niego dziękować. Nie ważne czy na zewnątrz pada deszcz, wieje wiatr, świeci słońce... Wszystko to kwestia spojrzenia, perspektywa patrzenia na to, co nas otacza. Wierzę, że nawet problemy można „przekuć” w coś pozytywnego i rozwiązać (jeśli mamy tylko odpowiednią motywację) również te, które wydawały nam się początkowo nie do rozwiązania. W końcu wszystko zdarza się „po coś”.

**WR:** Mateusz Ligocki dzisiaj i ten sprzed lat - to dwie inne osoby?

**ML:** Staram się od jakiegoś czasu unikać słów zaczynających się od „nie”: nie umiem, nie potrafię, nie chcę, nie dam rady... Daje mi to poczucie wewnętrznego spokoju, dzięki któremu widzę świat w pozytywnych barwach. I choć to trudne w dzisiejszych czasach, mogę z całym zdecydowaniem powiedzieć, że jestem osobą szczęśliwszą niż kiedyś byłem. Mam nadzieję, że cokolwiek mnie spotka - przeżyję życie będąc szczęśliwym. Tym się różni Mateusz Ligocki dzisiaj od Mateusza Ligockiego sprzed kilku lat.

**WR:** Rodzina w Pana życiu pełni zasadnicze miejsce.

**ML:** Jest dla mnie najważniejsza, jednocześnie stanowi dla mnie największe wsparcie i zawsze we wszystkich życiowych planach stanowi dla mnie priorytet. Mówię tu o wsparciu ze strony rodziców, braci, myślę też o rodzinie, którą kiedyś założę sam i którą również ja będę mógł obdarzyć pełnym wsparciem.

**WR:** Jest Pan w stanie wyobrazić sobie swoje życie bez sportu?

**ML:** To trudne, ale myślę, że człowiek potrafi dostosować się do konkretnych życiowych sytuacji. Uważam, że gdybym jednak musiał żyć bez snowboardu, tenisa, golfa, bez jazdy na rowerze i wszystkiego tego, czym obecnie żyję – starałbym się znaleźć dla siebie inną pasję. Niemniej jednak, taka zmiana stanowiłaby dla mnie ogromny życiowy challenge i przygodę.

**WR:** O Pana sukcesach sportowych słyszymy często. Odnieśmy się choćby do tego o którym rozpisywała się nie tak dawno prasa: „Podczas zawodów snowboardowego Pucharu Świata w niemieckim Feldberg znaczący wynik w kontekście kwalifikacji na Zimowe Igrzyska Olimpijskie w PyeongChang 2018 osiągnął Reprezentant Polski, Mateusz Ligocki...” Czym dla człowieka sukcesu jest sam sukces?

**ML:** Sukces jest dla mnie efektem sumiennej pracy, systematyczności, szczerości, życia zgodnie ze swoimi fundamentalnymi zasadami. Sukces jest dla mnie pochodną każdego dnia. Można go odnaleźć nawet w najmniejszej sprawie... rzeczy. Może zabrzmie to patetycznie, ale już samo dostrzeganie w sobie sukcesów, zarówno tych mniejszych jak i większych jest dla mnie sukcesem. Jeśli ktoś potrafi go dostrzec - jest szczęśliwym człowiekiem.

**WR:** Zastanawiam się, jakim dzieckiem był człowiek z tyloma pasjami i coś mi mów, że ruchliwym, aktywnym i ciekawym świata?

**ML:** O to należałoby zapytać moich rodziców (śmiech). Osobiście uważam, że byłem dzieckiem energicznym, aktywnym, ruchliwym, wyróżniającym się zdolnościami fizycznymi,

bardzo szybko uczącym się dyscyplin sportowych i reprezentującym swoją klasę oraz drużynę w różnych rozgrywkach sportowych. Można było odnieść wrażenie, że dostałem „tę” iskrę Bożą. Talent, który potrafiłem odpowiednio wykorzystać i nadal wykorzystuję w sporcie.

**WR:** Wszystko ma swój początek, jak zatem rozwijała się sportowa przygoda Mateusza Ligockiego ?

**ML:** Moja przygoda ze sportem rozpoczęła się jeszcze przed moimi narodzinami. Mama będąc ze mną w trzecim miesiącu ciąży już zjeżdżała ze mną z Kasprowego. Myślę, że dzięki temu, że rozpocząłem tak szybko spotkanie ze sportem - dziś go tak kocham i dążę do kolejnych celów.

Od czwartego roku życia, za sprawą taty, który jest instruktorem narciarstwa alpejskiego już stawiałem pierwsze kroki na nartach. Był również tenis, dżudo, gimnastyka akrobatyczna. W wieku 15 lat przyszedł czas na snowboard, który pochłonął mnie i całą naszą rodzinę bez reszty. Ostatnim mocnym akcentem w mojej/naszej rodzinnej karierze sportowej jest golf, który na razie stanowi poziom czysto amatorski. Traktuję golf jako element treningu, odstresowania się od codziennych obowiązków i pomaga mi to w życiu.

**WR:** Życiowe wartości?

**ML:** Sport jest wartością, która została mi wpojona i którą utrwalam przez lata. Sport to również ludzie, których poznałem podczas mojej kariery sportowej, to kontakty nawiązane na całym świecie z osobami, których dziś mogę nazwać przyjaciółmi. Sport to życie. Nadzieja. To coś czym chciałbym się dzielić i dzielę się z innymi. To przygoda, zarówno jeśli chodzi o sport wyczynowy, zawodowy, profesjonalny, jak i rekreacyjny. Oprócz sportu takim fundamentem jest w moim życiu wiara.

**WR:** Rzeczy, które napawają Pana dumą...

**ML:** Szczególnie dumny jestem z... ciężko odpowiedzieć w jednym zdaniu na to pytanie. Dumny jestem, kiedy ktoś zgłasza się do mnie, kontaktuje, daje znak, że ma problem a ja w miarę swoich możliwości potrafię zaangażować się w pomoc danej osobie i pomoc jej. Czasami jest to sama rozmowa, przekonanie kogoś, że wszystkie problemy są do rozwiązania... Tak więc, bok wyników sportowych prawdziwą satysfakcję daje mi pomoc drugiemu człowiekowi.

**WR:** Chwile zwątpienia w sporcie?

**ML:** Bywają i one, ale chyba najczęściej dotyczą nie samych urazów, które przecież zdarzają się w sporcie, ale... braku wsparcia osób na które się liczyło. Dzisiaj wszechobecny internet, w którym swoje miejsce zajmują nieprzychylnie komentarze - to największe zagrożenie dla zawodnika, który daje z siebie wszystko, żeby być jak najlepszym. Oczekując wsparcia od kibiców i od najbliższych, które nie nadchodzi, i zmagając się z negatywnymi komentarzami, których jest sporo – może u zawodnika pojawić się zwątpienie.

**WR:** Za Panem na szczęście niczym mur – stoi rodzina, i dziewczyna Kasia.

**ML:** I to jest piękne...

**WR:** Kontuzje zniechęcają do sportu?

**ML:** Po każdej kontuzji staram się wstać, wrócić, kontynuować. Ważne, żeby się nie wypalić, nie stracić motywacji, widzieć cel i sens. Cieszę się, że u mnie tego zwątpienia było niewiele.

**WR:** Pierwsze zawody?

**ML:** Pierwsze zawody snowboardowe to mement, który zapadł mi najbardziej w pamięci. W

grudniu 1996 roku zacząłem jeździć na snowboardzie, rozpocząłem od freestyle`u. Po dwóch tygodniach wystartowałem w pierwszych zawodach i ku swojej uciesze i zdziwieniu wielu osób, udało mi się wygrać w swojej kategorii wiekowej i to w dodatku z zawodnikami z kadry narodowej juniorów i młodzików. To był Puchar Polski Młodzików w Międzybrodziu Bialskim. Pierwszy start w zawodach i od razu podium, jako jedyny skoczyłem skok tyłem na switch stance. Wtedy pomyślałem, że warto spróbować zająć się tym na poważnie. Rok później wystartowałem po raz pierwszy na arenie międzynarodowej, w zawodach FIS Race w Austrii, a 11 marca 1999 w Pucharze Świata (Olang/ITA). To był fajny moment.

**WR:** Dzisiaj?

**ML:** Po 20 latach dalej jeżdżę, startuję i dalej udaje mi się wygrywać. Obecnie walczę o czwarty start w Zimowych Igrzyskach Olimpijskich jako snowboarder. Jestem jednym z trzech zawodników na świecie, którzy takiego wyzwania się podjęli. To duży wyczyn walczyć o czwarte igrzyska z rzędu mając obok siebie takie legendy snowboardu. Mam nadzieję, że uda mi się stanąć w lutym 2018 na starcie w koreańskim PyeongChang.

**WR:** Jest Pan jedynym przedstawicielem polskiego snowboardu, który rywalizował w największych i najbardziej prestiżowych zawodach sportów akcji na świecie: WINTER X-GAMES (Aspen/Colorado/USA - 2008, 2011, 2012). Czy uważa Pan, że Polska to przychylny sportowo kraj?

**ML:** To trudne pytanie, ale generalnie tak – Polska jest przychylnym sportowo krajem. Cieszę się, że po wielu latach kwestie wsparcia stypendialnego dla zawodników Kadry Narodowej ze strony MSiT czy też innych podmiotów pomalutku idą w dobrym kierunku. W wielu miastach są zmieniane zapisy regulaminowe na korzyść zawodników, którzy do tej pory mieli znikome szanse uzyskać takowe wsparcie mimo wybitnych, wielokrotnie na skalę Polski, Europy i świata wyników sportowych... Te działania trzeba chwalić, bo sportowcy, jakby nie patrzeć są największymi ambasadorami rejonów z których się wywodzą, a które reprezentują i to na każdym szczeblu.

**WR:** No to teraz pora spytać o największe osiągnięcia w Pana karierze.

**ML:** Największe osiągnięcia w mojej karierze... mam nadzieję, że są jeszcze przede mną. Obecnie jestem na etapie przygotowań do ważnego sezonu zimowego 2017/2018, który jest sezonem kwalifikacji na Zimowe Igrzyska Olimpijskie 2018. Przede mną siedem startów w Pucharze Świata, w tym: w Argentynie, Stanach Zjednoczonych, Francji, we Włoszech, Niemczech, Rosji, w Bułgarii.

**WR:** Plany na przyszłość?

**ML:** Zasadniczo - być szczęśliwym człowiekiem. Czerpać przyjemność z tego, co robię i dawać przyjemność innym.

**WR:** Jakim miastem jest dla Pana Cieszyn?

**ML:** Cieszyn to miejsce wyjątkowe, cudowne, wspaniałe, piękne. To dla mnie rodzinny dom, miasto z którego jestem dumny, i przy każdej nadarzającej okazji chwalebę się nim. Spotkałem się z opinią, że Cieszyn to mały Kraków. Myślę, że tak jest.

**WR:** W imprezach rangi mistrzowskiej reprezentował Pan kraj na wszystkich 5 kontynentach. Siedmiokrotnie stawał Pan na podium snowboardowego Pucharu Świata (2 zwycięstwa). Jest Pan 2 -krotnym Mistrzem Świata Juniorów, 3 - krotnym brązowy medalistą Mistrzostw Świata Juniorów, 8 -krotnym zwycięzcą zawodów Pucharu Europy (HP, SBX), w tym zwycięzcą Generalnej Klasyfikacji sezonu 2006 konkurencji SBX. Posiada Pan tytuł

Snowboardowego Mistrza Polski. Pana osiągnięcia można długo wymieniać... Czego życzyć człowiekowi, który ma swoim koncie tyle wygranych?

**ML:** Szczęścia. Bardzo chciałbym, żeby to był mój najlepszy sezon.

Dziękuję za rozmowę.